

GAZPROM CHCE NORD STREAMU 3 [ANALIZA]

Aleksiej Miller, prezes Gazpromu, jest zdania, że możliwości przesyłowe gazociągu Nord Stream 2 okażą się niewystarczające wobec rosnącego zapotrzebowania na rosyjski gaz w Europie. Stwierdzenie takie można odczytać jako zapowiedź dalszej ekspansji rosyjskiego giganta na rynki europejskie. Słowa menadżera wydają się też emanacją pewności Rosjan co do losów kontrowersyjnego podbałtyckiego połączenia. Jednakże, deklaracja szefa Gazpromu znajduje znikomą pokrycie w faktach.

„Do uruchomienia drugiej nitki Nord Stream pozostają dwa lata. Jeśli wzrost zapotrzebowania na rosyjski gaz utrzyma się na obecnym poziomie, to moce przesyłowe tego połączenia będą niewystarczające. Jak zauważyliśmy, spadają dostawy z kierunku norweskiego i katarskiego, a rosną z rosyjskiego”- powiedział Miller, cytowany przez agencję TASS.

Deklaracja prezesa Gazpromu wydaje się być pośrednią zapowiedzią dalszych inwestycji w infrastrukturę przesyłową, dzięki której rosyjski gaz trafić będzie na rynek europejski. Wielu ekspertów zaczęło nawet zastanawiać się, czy po dnie Bałtyku zostanie poprowadzona trzecia nitka gazociągu Nord Stream (w budowę drugiej, po tak jasnej deklaracji, już nikt chyba nie wątpił). Plany takie byłyby bowiem spójne z zarysowaną przez kreml wizją ekspansji surowcowej.

Powyższe słowa Millera wydają się być żywcem wzięte ze Strategii Energetycznej Rosji do 2030 roku. Według tego dokumentu, Rosjanie mają ustawicznie zwiększać swoje wydobycie gazu ziemnego. W końcowej perspektywie planu, wydobycie ma osiągnąć pułap do 940 mld metrów sześciennych. Tym samym, zwiększy się o około 25% w porównaniu do stanu obecnego. Wzrost ten będzie widoczny także w eksporcie. W 2030 roku wolumen sprzedawanego za granicę rosyjskiego gazu ma wynieść 355 mld metrów sześciennych. Obecnie, tylko do Europy trafia 178,3 mld metrów sześciennych błękitnego paliwa z Rosji.

Zobacz także: [Wszystkie porażki Gazpromu \[RAPORT\]](#)

Jednakże, już teraz wiadomo, że ambitne założenia strategii raczej się nie ziszczą, co czyni z zapowiedzi Millera raczej sztuczkę retoryczną niż poważną deklarację. Przede wszystkim, z danych Międzynarodowej Agencji Energii wynika, że wydobycie gazu ziemnego w Rosji spadało od roku 2013 do roku 2015 (wyniosło wtedy ok. 42 kwadryliony Btu). Dopiero w 2016 roku Gazprom zaczął informować o wzroście produkcji. Wzrost, o którym wspomina Miller jest więc odbiciem się po latach spadków.

Dodatkowo, MAE szacuje, że Rosjanie w 2035 roku, a więc pięć lat po perspektywie Strategii sprzedadzą za granicę „zaledwie” 312 mld metrów sześciennych, a więc o 43 mld mniej niż założono już na rok 2030.

Co więcej, Miller w swych deklaracjach zupełnie pomija projekt gazociągu Baltic Pipe, który może dostarczać do Europy Środkowowschodniej nawet 10 mld metrów sześciennych norweskiego gazu

rocznie. Operatorzy polskich i duńskich systemów przesyłowych uruchomili 6 czerwca procedurę Open Season na to połączenie- można więc zakładać, że prace nad nim nabiorą teraz jeszcze większej prędkości. Ponadto, słowa Millera o „spadku dostaw z kierunku norweskiego” mijają się z faktami. Według portalu offshoreenergytoday.com, w 2016 roku Norwegia przesłała do Europy minimalnie więcej gazu niż w roku poprzednim.

Kreml w swej strategii zakłada, że większość wydobywanego surowca zostanie sprzedana na rynku europejskim, w którego skład, według wizji Gazpromu, wchodzi także Turcja. Jednakże, zwiększenie wolumenu gazu przesyłanego na rynek turecki będzie możliwe dopiero po zbudowaniu połączenia Turkish Stream (przepustowość tego gazociągu ma wynieść ok. 30 mld metrów sześciennych surowca rocznie). Będzie to kosztować Gazprom 11,4 mld euro. Jak wiadomo, projekt tego połączenia borykał się już wcześniej z problemami natury finansowej. Pojawia się zatem pytanie, czy rosyjska spółka, zaangażowana już w kosztowne inwestycje pokroju Nord Stream 2 (które również przysparzają jej problemów finansowych, o czym niżej), będzie w stanie kontynuować prace nad Turkish Stream.

W 2030 roku, Rosja chce sprzedać w Europie już 201 mld m³ (a więc nieco mniej niż 2/3 całości swego eksportu). Prognoza ta oparta jest na analizach Instytutu Badań Energetycznych Rosyjskiej Akademii Nauk, która ustaliła, że zapotrzebowanie Unii Europejskiej na gaz pod koniec lat 20tych wyniesie 685 mld metrów sześciennych.

Wskaźniki te znowu różnią się znacząco od danych zachodnich. Według Komisji Europejskiej, wspólnotowe zapotrzebowanie na gaz w roku 2030 będzie aż o 160 mld metrów sześciennych niższe, niż to podali Rosjanie. Co więcej, z danych Eurostatu wynika, że po ponad dekadzie nieustannego wzrostu, konsumpcja gazu ziemnego w UE spadała od 2010 roku aż do roku 2014. Rok później osiągnęła ona poziom z połowy lat 90tych. Co więcej, dzięki technologiom energooszczędnym, zapotrzebowanie na błękitne paliwo w UE będzie raczej spadać. Może ono wzrosnąć w związku z konwersją miks energetycznego danego państwa na mniej emisyjny (tak jak mogłoby się to stać w przypadku Polski), ale nie będzie to skok uzasadniający budowę nowej rury gotowej do przesyłu kolejnych miliardów metrów sześciennych rocznie. Ponadto, rynek polski najprawdopodobniej pokryje swe zwiększone zapotrzebowanie dzięki dostawom z Norwegii (via Baltic Pipe), co jest nie po myśli rosyjskiej spółki.

Zapowiedzi Millera wydają się być jeszcze mniej realne, jeśli przyłoży się je do doniesień o stanie finansowym spółki Nord Stream 2 AG. Według informacji portalu RNS, Gazprom musiał podpisać ze swymi partnerami dodatkowe porozumienie, by pokryć deficyt finansowy projektu.

Zobacz także: [Francuski łącznik- czy Macron sięgnie po rosyjski gaz? \[KOMENTARZ\]](#)

Patrząc przekrojowo na powyższe dane, można zastanawiać się, dlaczego szef Gazpromu przyjął taką narrację w swej wypowiedzi. Deklaracja tego pokroju może być wstępem do szerszej gry negocjacyjnej Kremla, której celem będzie odzyskanie inicjatywy na europejskich rynkach gazu. Tworzenie narracji, w której to Gazprom jest gwarantem zaspokojenia zapotrzebowania Europy na gaz dziwnie współgra z bezpardonowym atakiem na reputację Kataru, który przecież zaczął dostarczać istotne wolumeny LNG m.in. do Polski (państwo to zostało wprost wzmiankowane w wypowiedzi Millera). O wątkach, które prowadzą w tej sprawie do Rosji pisał wyczerpująco redaktor Piotr Maciążek [tutaj](#). Co więcej, manewr w postaci kładzenia nacisku na przesył surowca po dnie Bałtyku wpasowuje się w rosyjską politykę „omijania” państw tranzytowych (takich jak Ukraina). Wypowiedź szefa Gazpromu na temat niewystarczających mocy Nord Stream 2 wskazywałaby na to, że dotychczasowa droga przesyłowa przez (leżący m.in. na terytorium ukraińskim) gazociąg Braterstwo będzie kontynuowana. Tymczasem, nad połączeniem tym wciąż wisi groźba wstrzymania dostaw- m.in. taki argument używany był podczas sporu o udrożnienie gazociągu OPAL.

Rząd w Warszawie powinien zwracać szczególną uwagę na tego rodzaju deklaracje szefa Gazpromu. Dodatkowe wolumeny rosyjskiego gazu mogą posłużyć do zalewania nim rynków Europy Środkowowschodniej, na których zależy Polsce w kontekście planów budowy regionalnego hubu.